

# boczny tor nr 20

pismo na koniec lata którego nie poznasz u progu jesieni po owocach

## Polubić listopad

Pozwolić, by to, co stać się powinno, rzeczywiście się stało, zapomnieć o tym, co się stało, choć stać się nie powinno, i dopilnować, by nic z tego, co się staje, nie było ostateczne i nieodwołalne. / wg Z. Baumana

## Kazanie przeciw nadużyciom

Żyj tak, jakby żaden dzień nie był ostatnim ani pierwszym z reszty twojego życia. Tak właśnie.

Zapomnij o dokazywaniu. Choć sprzeczne to z ogólnie przyjętym przekonaniem, wbrew temu, co chcą ci wmówić promotorzy sukcesu i do czego usiłuje cię przymusić przywłaszczony optymizm zdobywcy – żyj przeciw nadużyciom (własnych?) oczekiwań. Wyjdź wreszcie z supermarketu, i nie wracaj. Tu reklama mówi prawdę: „kupisz taniej, kupisz więcej”. Kupisz.

Czy wiesz już, co jest twoim osobistym sukcesem? Czy znalazłeś miejsce dla siebie między regułą a wyjątkiem? Czy umiesz wypoczywać skutecznie? Czy przesładuje cię słowo: znów? Czy robi to na tobie wrażenie? Po kątach wolisz: płakać czy rozstawać? Czy potrafisz żyć bez uczuć?

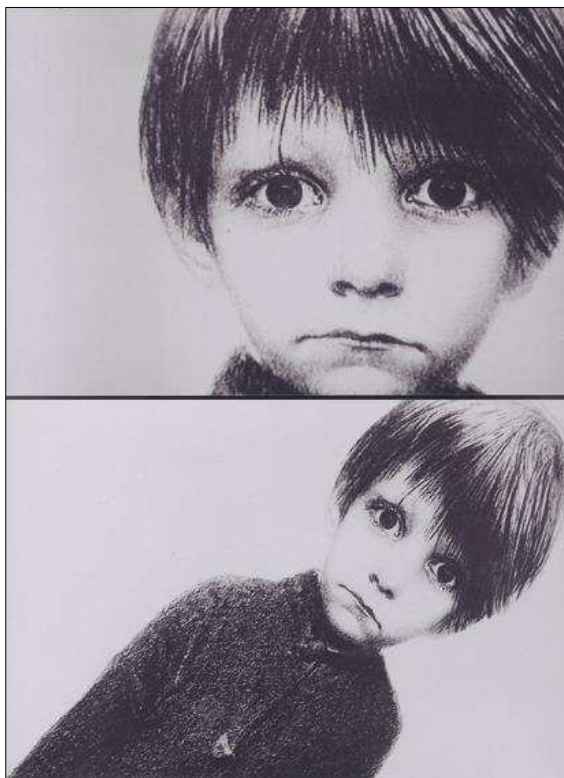
Potencjalność tego, co się może zdarzyć, nie musi zależeć od twojej potencji. Twój pośpiech nie zatrzyma czasu. Zdażysz, dokąd zdażales, czy nie zdażysz, choć chciales – i tak jesteś, gdzie jesteś. Odmieniony? Taki sam? Ile już było pytań, ile odpowiedzi, które odnalazles dopiero na schodach. I zapomniales, nawet jeśli o nich pamiętasz.

Nie warto porównywać, nie warto zawczasu decydować: co warto – co bardziej, co najbardziej. Bo warto mieć z kim porozmawiać i warto samotnie przeleżeć do świtu w złą noc, warto znać drogę do wyjścia i warto lądować się w zaułki bez wyjść. Jedyne czego nie warto, to ulegać złudzeniu, że trzeba coś robić dla zabicia czasu.

Jeśli jednak konieczność działania jest twoją naturą i nie możesz żyć inaczej, musisz gnać, bo przecież jedno życie – gnaj przynajmniej bez wyrzutów. Nigdy więcej: „szkoda, że”. Tłumacz wprost: „czemu nie, czemu nie?!”. I pamiętaj: jeśli „carpe diem”, to tylko – niekoniecznie. / dast

## Potrzeby (w górach)

Kiedyś to było romantyczne, teraz jest bardziej praktyczne: zaplanować, pojechać, zdobyć, wrócić. Na nizinie toczy się życie, ku nowym celom. / emka & dast



## Rozczarowanie, zaczarowanie (z życia)

Portret nie musi być podobny do oryginału, by był prawdziwy.

## Jesień zrymowana z „się”

Jesień, jesień – jakież to zdarzenie:

liść z liściem, spadając, się splata.

Że ogarnia potrzeba miłości, że chwytą znużenie?

Liście lecą, lecą lata.

/ Max Zweit

## Klif (sms)

Noc. Pod klifem. Sztorm. Wiatr wygrywa złowrogie melodie na butelce. Pięknie, k\*\*\*\*, pięknie.

/ emka

## Mistrz i Małgorzata (e-mail)

Czyżby nowy cud? Wiara wraca nie tylko przez mistyczne przeżycia, bywa, że i przez dogodne warunki.

/ i.z.

## Coś (sms)

Napisz coś. Pomoże.

/ emka

A MÓWIĄ, ŻE W INTERNECIE SAMI ZBOCZEŃCY ALBO SIEDEMNASTOLATKI / i.z.

### 1. Re: Być może samobój

Witam ponownie. Dziękuję za odpowiedź. Cieszę się ogromnie, że „gazetka koleśiów” ;) jest osiągalna.

Z tym moim skokiem z okna z powodu niedostępności prasy – to był oczywiście blef. Kiedy jeszcze raz przeczytałam swój list pomyślałam, że facet się zniechęci, dojdzie do wniosku, że to jakaś nawiedzona panna i nie warto... Spodziewałam się odpowiedzi, ale innej, czegoś w stylu: żegnaj laleczko, dast. A tu proszę.

Piszesz: „w zamian za przesyłkę mogłabyś napisać coś o sobie i (lub) do bocznego toru”. No nic, muszę pomyśleć, jak się zrewanżować. Sprawę mojej metryki możemy załatwić od razu. Urodziłam się w roku, w którym wynik mistrzostw świata w piłce nożnej był – dziś to nie do uwierzenia, szczególnie w pozycji trzeciej: 1. RFN; 2. HOLANDIA; 3. POLSKA; 4. BRAZYLIA. To tyle.

[Re: To że samobój był blefem, nie było aż tak oczywiste, jak się zdaje. Ale to, że samobój okazał się przemysłnym blefem – tym lepiej. Tak czy owak: miło poznać.

ps. Ja urodziłem się w roku, w którym futbolowych mistrzostw świata nie było, za to podczas igrzysk olimpijskich w Monachium terroryści palestyńscy dokonali ataku na sportowców izraelskich...]

### 2. Zgadniesz zapewne

Skoro brniemy dalej w zagadki, to: za kilka godzin wyjeżdżam do miasta, o którym Angelo Ripplino pisał: „Antyczne in folio z kamiennymi kartkami, miasto-księga, na którego stronicach zostało jeszcze wiele do przeczytania, wyjaśnienia, zrozumienia, miasto trzech narodów i według Bretona magiczna stolica Europy (...) wylęgarnia widm, arena magicznych praktyk, źródło Zauberei. Gdy cię usidli, otoczy swoją magią, swoim urokiem, swoim trującym miodem, to już nie popuści...”. Zgadniesz zapewne bez trudu, dokąd...

Przez trzy dni będę: nic nie robić, lewitować sobie nad rzeczywistością, mieć w odwłoku swoje odpowiedzialne stanowisko... wszystkim! Jak wrócę zdjęcie ci wyślę. Nie swoje oczywiście! Stamtąd. Jakiś detal czegoś albo coś większego ;) . Nie spodziewaj się tylko szerokiego planu pstrykniętego z wieży widokowej albo ze wzgórza. Tego nie lubię. Zagadka będzie tym trudniejsza, bo jeżeli Ripplino ci nie pomógł, w co wątpię, to zdjęcie też niewiele ci wyświetli. Kawalek kłamki, schody, okno albo mój but uniesiony do góry, zakrywający – dla utrudnienia – w całości jedną z wież odległego zamku... to będą marne poszlaki.

ps. Czekam niecierpliwie na „Boczny tor”. Ty czekaj na zdjęcie, jeśli chcesz oczywiście. Tak mi się z tobą dobrze „rozmawia”. A mówią, że w internecie sami zбочeńcy albo siedemnastolatki. Pozdrawiam jeszcze z Krakowa.

### 3. Trzy dni z życia lokomotywy

Wczoraj: Przesyłka, Bogu dzięki, dotarła w stanie nienaruszonym, a musisz wiedzieć, że nic mnie tak nie irytuje jak zmięta lub szczytana prasa. Wszystkie numery poukładane metodycznie od pierwszego do ostatniego (albo na odwrot; zależy, od której strony się do nich zabrać).

Dziś: Czuję jak pod powiekami obracają mi się ostre ziarenka piasku. Na dodatek, pod oczami mam niebezpieczny wykwit

sinic ;) Czy ktoś się zorientuje, że jestem nie wypoczęta? Do cholery! Przecież nie kieruję ruchem na skrzyżowaniu Dietla, Konopnickiej i Monte Cassino. Żebym musiała być. Ale sam wiesz jakie są teraz czasy. Parszywe. A może wcale nie.

O chłaniu w tygodniu nie ma mowy. Objawy dnia następnego dyskwalifikują cię jako niezawodny trybik w maszynie. O czytaniu po nocach... tego się akurat nie da sprawdzić alkomatem albo kontrolą jakości moczu. Jednak te sinice pod oczami... Czapa przygląda się im podejrzliwie. No ale przecież nie pójdę Czapie tłumaczyć, że to nie ślad poalkoholowy, tylko z powodu lektury. Głupio by wyszło. Czapy zresztą to nie obchodzi. Ja mam mieć 100% pary w tłokach kiedy ruszam o dziewiątej ze stacji. Po raz kolejny nic z tego.

Jutro: Jeśli Czapa zauważy dziś, jutro być może czeka mnie boczny tor. Takie czasy. Parszywe. A może wcale nie.

Są sposoby. Mimikra to jest to! Upodobnić się, stopić, zlać się z biurkiem założonym stosem papierów i osobistym komputerem, i przez to samemu stać się kapitalnym symbolem pracy. Czapa lubi takie emblematy. To znaczy, że są sposoby. Rozterki moralne z tym związane to jest temat na inny list.

### 4. To nie tak

Mój poprzedni list nie był skargą, lamentem, użalaniem się nad swoim niewygodnym położeniem w życiu (zawodowym). To raczej donos na parszywe czasy w jakich nam przyszło... a może wcale nie parszywe.

Co ty możesz mi poradzić? Nic nie możesz. A w ogóle, to skąd pomyśl, że potrzebuję ratunku? Oczywiście, za podaną brytwę pięknie dziękuję, ale ja wcale nie idę pod wodę! Krótko się znamy, powierzchownie, więc skąd masz wiedzieć. Potrafię tak kombinować, żeby sobie zapewnić przyjemne wspomnienia stąd.

„Osłabienie sierpniowe”? Pewnie trochę tak. Gdzie ucho przystawić wszyscy narzekają na upały. Ale to jeszcze tylko kilka dni. Potem szlus. Koniec zabaw na wolnym powietrzu. Słupek ręki nie będzie się już jak akt strzelisty wznosił. Jeszcze za tym zateśknimy. Ja nie narzekam. Mnie jest szkoda lata. Dziś, parę minut po piątej rano obserwowałam z balkonu wędrowkę słońca po parku. Jak ono już inaczej wygląda. Inaczej oświetla krajobrazy. Chłód nadciąga nieodwołalnie. Czuję to. Pachnie wilgotną ziemią. Niby normalna kolej rzeczy, takie następowanie po sobie pór roku. A jednak trochę żal. Może by tak jakiś rym żalobny, częstochowski najlepiej: lato odchodzi, jesień nadchodzi, znów się ochłodzi, zaniepokodzi... Zima to błąd! Kto tym dowodzi – tego pod sąd!!!

Przed wieczorem ściany kamienic funkcjonują kapitalnie, jak ekran. Wyświetlają się na nich ciemne, czarne prawie bryły budynków obwiedzone pomarańczowym światłem zachodu. I tak właśnie wszystko sprowadza się dla mnie do fotograficznego kadru... Skoro więc jest tak dobrze, to czemu jest tak źle?

Z mojego ostatniego listu (przeczytałam go ponownie, dokładnie) faktycznie wieje smutkiem, a raczej rezygnacją. Po jego lekturze istotnie trudno sobie dośpiewać: no, ta laska to prawdziwa optymistka. Jak każdy zawijam czasem do portu Wielkich Rozterek, ale zwykle nie cumuję tam długo. Akurat, pech chciał, że tym razem... Teraz czeka mnie ciężka praca. Żebyś miał portret podobny do oryginału powinnam ci się chyba przedstawić z tej drugiej, zabawniejszej strony.

Jak tam Nieboraczek, którym się opiekujesz? Jak ma na imię? Na pewno słicznie pachnie. Wiesz, ja jestem absolutnym „zapachowcem”, odnoszę wrażenie, że to się kwalifikuje do leczenia, a przynajmniej do konsultacji z lekarzem. Na przykład ilekroć odwiedzałam katedrę w Kolonii, nie wiedzieć czemu zawsze czułam kwaśny zapach kaparów... O co chodzi? Pojęcia nie mam. Mój przyjaciel twierdzi, że jest w kaparach jakiś ślad pleśni. Może? Kiedyś poczułam zapach szyb w oknach jednego z paryskich biurowców. Niemożliwe? Możliwe. Wczoraj ja i chmara podwórkowych brudasków poszliśmy z kocami i wielkim pudłem śliwek do parku. Śliwki nie były robaczywe, dzieciaki zanosily się ze śmiechu, świnka morska jadła trawę, białe chmury płynęły wysoko nad koronami drzew. Piękny dzień.

[Re: To nie tak. Jest tak, jak pomyślałem, gdy odpowiadałem na twój poprzedni list, a raczej już po wysłaniu. A pomyślałem: odpowiadam na przeterminowaną korespondencję. Bo tak to bywa z listami – po napisaniu zmienia się zdanie, więc i odpowiedź jest spóźniona, nie trafia już w ten sam nastrój.

Jeśli myślisz, że chciałem cię ratować, że uznałem, że tego ratunku potrzebujesz, że co gorsza chciałem ci wcisnąć jakąś poradę – to niewiele się pomyliłaś (już raz chciałaś skakać z okna, pamiętasz?). Dlatego, proszę, potraktuj to jako infantylny wybryk spowodowany różnicą temperatur: na zewnątrz upał, w kawiarence internetowej chłód klimatyzacji. A również i tym, że przebywanie z Igorem stępilo mój zmysł krytyczny i stałem się łatwowierny. Lada dzień a będę się wzruszał serialami i plakał nad gazetą „Samo życie”.

Czytając, co mi piszesz tym razem, odczuwam lekki zawód :). Już prawie wiedziałem, z kim koresponduję, już przygotowałem garść porad, „Jak żyć”, całą stertę słów na pocieszenie. Ha! Niepotrzebnie.

Piszesz, że jesteś absolutnym zapachowcem. Cóż, trochę mnie to niepokoi. Przede wszystkim dlatego, że ja nie jestem absolutny w niczym, a poza tym – zmysł powonienia to u mnie mizerny. Już lepiej ze wzrokiem, choć też żadna rewelacja. Ot, widzę. A czego nie widzę, próbuję sobie wyobrazić.

Swoją drogą, z listów, które dostaję od ciebie, nie tak łatwo zbudować obraz twojej osoby. Na razie w zarysach wychodzi portret kubistyczny. Nie wiem, czy to sprawka twojej łatwości pisania, czy kalejdoskopowej natury. Ciekawe. O wiele ciekawsze niż „parszywe, a może wcale nie parszywe” czasy.]

## 5. O futbolu, owocach i nadziei

Dobrej rady „Jak żyć”, którą w kluczowym między nami rozdaniu chciałeś wyciągnąć jak asa z rękawa – jeszcze nie utylizuj. Kiedyś będziesz miał jak znalazł. Słabości lubią wracać.

Kim jestem? Dobre pytanie. Dla mnie samej odpowiedź jest nieoczywista. Zwłaszcza teraz\*, w sytuacji wątpliwości, rozwiewających się złudzeń, smutnej perspektywy braku Kogoś, Kto był Ważny... Najważniejszy. Czy dam radę?

Możesz być zaskoczony, gdy się okaże, że twoje podejrzenia idące w kierunku kubistycznego obrazu wcale nie są chybiłone. Naturalnie, nie wyrasta mi noga z głowy, lecz to jeszcze nie dowód poprawności budowy :). Coś jednak jest na rzeczy. Są dni, kiedy serce staje mi w gardle. Skąd się tam znajduje? Trudno powiedzieć. W każdym razie lepiej, jak coś się znajduje (nawet w dziwnym położeniu), niż jakby się miało na zawsze zgubić.



Powiedzmy, że ciągle jesteś obcy. Tym łatwiej posyłać mi listy. Tylko że teraz (zwłaszcza teraz\*) to jest literatura nerwów, więc się zrobiło nieco zamieszania. Nie chciałam jednak wprowadzać cię w błąd.

Trochę o futbolu... Ja jestem zawodnik zaangażowany. W każdą akcję wchodzę całym ciałem. Gram bez ochraniaczy. Ostatnie starcie właśnie się kończy głębokim doświadczeniem bólu istnienia. Oczywiście, miewam też wypadki cudowne, jak każdy, ale teraz, kiedy mnie wynoszą poza murawę tak trudno o nich pamiętać. Więc trochę tego sportowego klimatu tzw. siłą rzeczy jest w moich listach z boiska. Może za jakiś czas będę do ciebie adresować o wiele jaśniejsze wiadomości z ławki rezerwowych, albo w ogóle z trybun. Cierpliwości. Wyjdę z tego.

Jak? Doświadczyłam wielu cudów. Jeden, wielki zdarzył się kilka lat temu. Moja przenajświętsza babka, złożona ciężką śmiertelną chorobą, unieruchomiona absolutnie przez ostatnie trzy miesiące życia, żegnając się ze mną wstała (!), podeszła do swojej szafy, wyciągnęła stamtąd miętowe cukierki i album ze starymi zdjęciami. Pokazała mi małe dziecko leżące w beciku pod owocowym drzewem i powiedziała: „Zaczęło się pięknie, potem bywało różnie, no i kończy się jak zwykle za wcześniej”.

– Boli mnie!!! – wrzasnęłam cicho, choć wiedziałam, że niczym jest mój ból wobec tego, który czuła Ona, mimo że wynajęta pielęgniarka odsuwała go od Niej do końca morfinowym snem. – Dasz radę.

Następnego dnia przyszedł wielki mróz. Lodowaty wiatr dzwonił oszronionymi gałęziami. Piękną miała muzykę na odejście... A ja?

Zwyczajnie. Dałam radę, daję radę, dam radę. Cierpkie owoce, które wysyłam ci teraz z ogrodu epistolografii, pewnie kiedyś odzyskają dawną słodycz. Mam nadzieję.

### 30. rok w życiu dziecka (notatki na pieluszkach)

To naturalne, że kiedy rodzi się dziecko, rodzice odmierzają czas inaczej niż reszta świata. Jeszcze niedawno z miesiąca na miesiąc odkładali uporządkowanie wspomnień. Teraz są skłonni notować wszystko z dokładnością do setnych sekundy, żeby nie przeczyc żadnego gestu, grymasu czy fikołka świadczącego o nowych umiejętnościach maleństwa.

Ćwicząc się w spostrzegawczości, z troskami opiekunowie studiuja też, a jakże!, poradniki dla nowoczesnych matek i ojców, przeglądają uważnie pisma z uśmiechniętymi rumianymi niemowlakami grającymi noworodki, przerzucają materiały reklamowe pieluch, kremów przeciw odparzeniom, soczków, zupiek, mat antyalergicznym – z których tyle można się dowiedzieć (np. o chorobach). W tych to źródłach można też znaleźć informacje, jak powinien przebiegać prawidłowy rozwój dziecka – czego w pierwszym roku życia się nauczy, na jakie umiejętności i jak długo trzeba będzie poczekać aż nabierze wprawy w byciu człowiekiem czującym, myślącym, chodzącym w pozycji wyprostowanej na dwóch nogach.

Jako się rzekło: rozwój dziecka w pierwszym roku życia jest dokładnie opisany. I choć na szczęście dzieci tego nie czytają i każde uczy się żyć po swojemu, dostarczając opiekunom niezapomnianych emocji – to jednak istnienie wzorca rozwoju nakazuje rodzicom wyteżać wzrok i porównywać.

I porównują, dumni z postępów malucha czy malej, lecz nierzadko też zaniepokojeni tym, co słyszą od innych (mój mały siedział jak miał 3 miesiące, moja jak miała niecały rok to mówiła już pełnymi zdaniem). Według wzorca dziecko w pierwszy roku życia (oprócz tego, że ząbkuje, uczy się mówić, jeść samodzielnie, bawić, domagać się swego itd.) w kolejnych miesiącach rozwoju: poleguje w pozycji embrionalnej – rączki i nóżki podkurczone, dłonie zaciśnięte w piastki (1 m.); próbuje się wyprostować (2 m.); leżąc na plecach prostuje nóżki, próbuje unosić główkę (3 m.); zaczyna obracać się na boki (4-5 m.); potem coraz pewniej unosi głowę, bawi się rękami i nóżkami, posadzone pozostaje w tej pozycji jakiś czas (6 m.); coraz bardziej lubi pozycję na brzuchu i zaczyna przemieszczać się (6-8 m.); kiedy opanuje utrzymanie równowagi, lubi pozycję siedzącą (9 m.); siada z pozycji na brzuchu i samodzielnie wstaje (10 m.); trzymane za rączki stawia pierwsze, niepewne kroki (11 m.); wreszcie zaczyna chodzić, podtrzymywane przez rodziców (12 m.). Później chodzi już bez niczyjej pomocy, jeszcze później odchodzi.

A rodzice? Podstawowa różnica między nimi a ich podopiecznych w fazie niemowlęstwa jest oczywista: megarozwój kontra zastój (prawie) całkowity.

Pierwszy rok w życiu dziecka to nieprzerwany ciąg zmian, nabywanie wciąż nowych sprawności. W trzydziestym roku życia dziecko nie robi tak spektakularnych postępów: umie chodzić, choć woli samochód; w pozycji wyprostowanej miewa skłonność do garbienia; lubi polegiwać z wyciągniętymi nogami, chętnie wyciąga ręce po coś do popicia; raczej nie upuszcza zabawek i nie wkłada do buzi wszystkiego, co popadnie; ząbkuje á rebours; wodzi wzrokiem, zwłaszcza na urlopie... można by tak porównywać bez końca. Jedno jest niezmiennie – w pierwszym czy trzydziestym roku: dziecko ucząc się mówić własnym głosem, powtarza usłyszone. / dast

### Kadrowanie (dowcip urlopowy)

Trzech facetów: dwudziestolatek, czterdziestolatek i sześćdziesięciolatek nad jeziorem. Na drugim brzegu kąpią się kobiety. Dwudziestolatek proponuje: Panowie, może do nich popłyniemy? Czterdziestolatek mówi: Poczekajmy, może same do nas przyplyną. Sześćdziesięciolatek na to: Stąd je przecież dobrze widać. / wg Harnasia

### Chcę mówić

Człowieku, który czytasz... Zanim zacznę marudzenie o wyuczonym życiu, i ciężkim wyalienowanym życiu, napiszę jaką jestem szczęśliwa, że mam ręce, mózg i wszystkie palce, by móc pisać. Poskąpiono mi jedynie cechy przystosowania do społeczeństwa, nie powiem, czasem schylę głowę przed społeczeństwem, bo czuję się często właśnie tu i właśnie teraz na miejscu.

Piszę – to po pierwsze, żyję – tak jak chcę – to po pierwsze, i po pierwsze mało rzeczy mnie jest w stanie zatrzymać. Ewentualnie odrobina zdrowego rozsądku. Mam 18 lat, a przede mną...

Teatr – to moje kolejne po pierwsze. Szkolny, robotniczy. Zalażyłam go i prowadzę. Sprzedaż nieletnim zakazana, tak się nazywamy. Historia naszej walki z różnymi ludźmi i uprzedzeniami jest jak każda inna wojna, chwilami trywialna, zdążyła już znudzić pewnie wszystkich kilka razy...

Gdybym mogła weszłabym do waszego miejsca i powiedziała: zatrudnijcie mnie. Chcę iść dalej, nie jestem psiakiem, którego ktoś będzie głaskał, nie będę machać ogonkiem. Chcę czegoś nowego. I na tym nie koniec. Bo po pierwsze: jesteśmy wszyscy tego warci.

/ Ewka (veritaserum@poczta.onet.pl)

### Bez urazy...

Ja kobieta  
Mówię językiem Twojego ciała  
Materia okazała się falą  
Czujemy się dobrze

Zaprzeczyłeś swojej cywilizacji  
Ssak – jak każdy inny  
Materia okazała się falą  
Czujemy się dobrze

Jesteś mężczyzną  
Człowiek okazał się zwierzęciem  
Czy komuś jest z tym dobrze?



### Poradnictwo - piosenka okolicznościowa / Luz Marija

feng shui bądź	deklamuj altem
i w dzwonki dzwoń	jak ci świetnie
a wszystko będzie cool	sprintem spirit goń

krok fitness miej	codziennie
gdy zdążasz do	lepiej
i niech ci nie drży głos	bardziej
	faster

step first:	
nie używaj lez	a końca nie ma
a dalej – trzymaj pion	uwierz:
	nie!